

# Grosfeld, Leon

---

## Wzrost eksploatacji klasy robotniczej w Polsce w okresie kryzysu 1929-1933

---

Przegląd Historyczny 43/1, 5-33

---

1952

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

LEON GROSFELD

WZROST EKSPLOATACJI KLASY ROBOTNICZEJ W POLSCE  
W OKRESIE KRYZYSU 1929—1933\*

Masowe bezrobocie i jego wzrost w okresie kryzysu były z całą siłą nie tylko w samych bezrobotnych, ale i w zatrudnionych robotników.

Po pierwsze — istnienie chronicznej armii bezrobotnych wywierało stały nacisk na płacę roboczą robotników zatrudnionych.

Po drugie — na skutek pozostawiania bezrobotnych faktycznie bez zasiłku — koszt utrzymania bezrobotnych członków (często nawet dalszej) rodziny spadał w pewnym stopniu na pracujących.

I wreszcie — co zresztą łączy się z poprzednim, a co jest zasadnicze z punktu widzenia analizy społecznej — suma zarobków klasy robotniczej, jako całości, spadała na skutek bezrobocia gwałtownie, nawet nie uwzględniając spadku płacy jednostkowej.

Aby ocenić w całej pełni stopień ofensywy kapitału na masy pracujące w okresie kryzysu, aby zrozumieć względne, porównawcze cyfry, charakteryzujące pogorszenie się położenia klasy robotniczej w okresie kryzysu, należy zdać sobie sprawę, że i w poprzednim okresie, w stosunkowo „najlepszych“ latach 1927 — 28 położenie klasy robotniczej było niesłychanie ciężkie. Musimy tu bowiem wskazać na pozycje wyjściowe, które były najniższe w Europie i tym samym wpływały na najcięższy przebieg kryzysu, na najstraszliwsze cierpienia polskiej klasy robotniczej.

\* Artykuł poniższy jest fragmentem rozdziału, stanowiącego część większej pracy o stosunkach ekonomicznych i społeczno-politycznych w Polsce w latach kryzysu ekonomicznego 1929—1933. Fragment, poprzedzający niniejszy, omawiający zagadnienie bezrobocia, drukowany był w N-rze 69 „Myśli Współczesnej“.

Jedną z głównych form ataku na płace w okresie międzywojennym, poczynając od okresu częściowej i przejściowej stabilizacji, była tzw. racjonalizacja kapitalistyczna.

Jak wiadomo, Marks, badając powstawanie wartości dodatkowej, rozróżnił dwie jej formy: absolutną wartość dodatkową, związaną z przedłużeniem czasu pracy i względną wartość dodatkową, gdy w celu przedłużenia pracy dodatkowej skracają się prace niezbędne za pomocą metod, dzięki którym wytworzenie ekwiwalentu płacy robotniczej odbywa się w krótszym przeciągu czasu<sup>1)</sup>

Tak zwana kapitalistyczna „racjonalizacja“ produkcji w celu zwiększenia względnej wartości dodatkowej jest więc stałym zjawiskiem kapitalizmu. Zaostrzenie się walki konkurencyjnej w świecie kapitalistycznym po pierwszej wojnie imperialistycznej doprowadziło to zjawisko do ogromnej wybujałości i do jego jakościowych zmian. Oczywiście — i w tym okresie następowało poważne udoskonalenie techniki (mechanizacja, chemizacja, elektryfikacja), szczególnie w nowych i zbrojeniowych gałęziach przemysłu, ale w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, intensyfikacja pracy bez podwyżki płac, reorganizacja procesów pracy, zamiana pracy wykwalifikowanej przez niewykwalifikowaną lub mało wykwalifikowaną stała się istotą kapitalistycznej racjonalizacji.

Jeszcze w okresie przed pierwszą wojną światową, gdy tylko pojawiły się pierwsze sygnały znacznej intensyfikacji pracy w postaci systemu Taylora, określanego jako „naukowa organizacja pracy“, Lenin dał wspaniałą ocenę i samego systemu, i jego skutków. Pisał on:

„Na czym polega ten system naukowy? Na tym, by wyciskać z robotnika trzykrotnie więcej pracy w ciągu tego samego dnia pracy. Każą pracować najsilniejszemu i najzręczniejszemu robotnikowi; określają na podstawie specjalnych zegarów — w sekundach i częściach sekundy — ilość czasu potrzebnego na każdą operację; ustalają najbardziej ekonomiczne i produkcyjne metody pracy; odtwarzają pracę najlepszego robotnika na taśmie kinematograficznej itd. A w rezultacie — w ciągu tych samych 9—10 godzin pracy wyciska-

<sup>1</sup> K. Marks: *Kapitał I*. Warszawa 1950, s. 549.

ją z robotnika trzy razy więcej pracy, bezlitośnie go wycieńczają, wysysają z potrójną szybkością każdą kroplę nerwowej i fizycznej energii najemnego niewolnika. Umrze wcześniej? Wielu innych jest za bramą. Postęp techniki i nauki oznacza w społeczeństwie kapitalistycznym postęp w sztuce wyciskania potu“.<sup>2</sup>

Po pierwszej wojnie światowej — jak już pisaliśmy — tendencja ta wzmogła się niesłychanie i do szczególnych rozmiarów dochodzi w okresie kryzysu.

W Polsce kapitalistycznej lat 1918—1939 racjonalizacja kapitalistyczna miała szczególnie rabunkowy i pasożytniczy charakter, łączyła się w minimalnym zupełnie stopniu ze stosowaniem nowej techniki, a polegała prawie wyłącznie na jak najintensywniejszym wyzyskaniu siły roboczej, zwiększeniu wydajności pracy, zwiększeniu fizycznego wysiłku pracującego robotnika bez ulepszeń technicznych, bez podwyżki, a na odwrót — przy obniżce realnej wartości płac.

Obniżka kosztów własnych, zwiększenie „zdolności konkurencyjnej“ polskiego przemysłu w ustach przedstawicieli kapitału oznaczały zawsze wzrost wydajności pracy robotnika i obniżkę jego płacy. Mordercza racjonalizacja kapitalistyczna rozpoczęła się na poważną skalę w r. 1924, a przybrała ogromne rozmiary po przewrocie majowym. Była ona głównym środkiem osiągnięcia częściowej i przejściowej stabilizacji kapitalizmu w Polsce kosztem klasy robotniczej.

Dla potwierdzenia tego można się powołać na świadectwo samych fabrykantów i źródła dostatecznie przychylnie dla nich.

Główny Urząd Statystyczny wydał w I półroczu 1927 r. specjalny zeszyt *Statystyki Pracy*<sup>3</sup>, z odpowiedziami na rozesłaną ankietę o wydajności pracy. Przytoczymy tu kilka najbardziej charakterystycznych odpowiedzi i danych.

„Mechanizacja w wielkim stylu, szczególnie w fabrykacji butelek, nie mogła być przeprowadzona z powodu dającego się odczuwać ogólnego braku gotówki“ (Związek Polskich Hut Szklanych).

„Na racjonalizację techniczną brak nam kapitałów. Nie mamy środków na dokonanie kapitalnych inwestycji technicznych, z otrzymanych zaś z zagranicy pożyczek, rozszerzyć musimy nasze kapita-

<sup>2</sup> W. Lenin: Naukowy system wyciskania potu. Dzieła 4. wyd. ros. t. 18, s. 556—557.

<sup>3</sup> Statystyka Pracy, zeszyt I 1927 r.

ły obrotowe“ — pisał organ przemysłu włókienniczego w Łodzi „Prawda“.

To samo potwierdza p. Balunkiewicz, naczelnik Wydziału Statystyki Pracy i Przemysłu w G.U.S.

„Całkowita reorganizacja przedsiębiorstw wymaga jednak czasu, a w odniesieniu do modernizacji technicznej również znacznych kapitałów. Uskuteczniانا więc narazie u nas w tym okresie reorganizacja przedsiębiorstw polega przede wszystkim na zwiększeniu wydajności pracy oraz na reorganizacji pracy celem zwiększenia wydajności i zmniejszenia personelu administracyjnego, jak i robotników“.

W wywiadzie z przedstawicielem wielkiego przemysłu włókienniczego czytamy:

„W przedsiębiorstwach podjęta została gruntowna sanacja stosunków pracy... Teraz, gdy z powodu stabilizacji naszej waluty i ciężkich warunków kryzysowych z każdym groszem trzeba się liczyć, usunięto niepotrzebnych robotników, co nawet ponad oczekiwania administracji, wydajność pracy maszyn zwiększyła“.

„Wydajność artykułu „X“ w 1920 r. na godzinę pracy a k o r d o w e j wynosiła: 3,1 mtr., gdy w 1924 r. osiąga 4,2 mtr. na jednym krośnie. Przy tym należy nadmienić, że technicznych ulepszeń nie zarządzono, tylko wieczne czuwanie nad wydajnością pracy robotników dało pomyślne rezultaty“.

(Odpowiedź 16. Z tkalni wyrobów bawełnianych).

A oto co mówi o tym sekretarz żółtego Pol. Zw. Zawod. „Praca“:

„Ostatnio wprowadza się tzw. reorganizację pracy, która nie polega bynajmniej na ulepszeniach technicznych, a jedynie tylko na zwiększeniu wyzysku pracy ludzkiej...“

...Jedyne ulepszenia techniczne, to deski pomiędzy krosnami. Aparaty zaprowadzone w niektórych przedsiębiorstwach, istnieją tylko na pokaz, mała tylko część krosien jest w nie zaopatrzona. Aparaty, moim zdaniem, chybają celu, ponieważ konstrukcja naszych krosien nie jest do nich dostosowana. Sprowadzane przez naszych przedsiębiorców krosna są przeważnie starego systemu... Maszyny przędnicze są te same, co przed wojną. Za ledwie parę fabryk sprowadziło nowe maszyny, np. Widzewska Manufaktura...“

Przemysł chemiczny wyłonił specjalną Komisję, która w rezultacie badań nad obecnym stanem produkcji stwierdza: „W zakresie

organizacji technicznym główniejszym środkiem na uleczenie niedomagań są przede wszystkim nowe inwestycje i renowacje urządzeń, lecz niezbędnym warunkiem tego jest posiadanie kapitału inwestycyjnego, którego dotychczas Polska nie ma“.

Wypowiedzi te świadczą, że proces racjonalizacji w Polsce szedł wyłącznie, albo prawie wyłącznie po drodze potęgowania wycisku siły roboczej.

Pierwsze kroki w dziedzinie racjonalizacji obserwujemy w drugiej połowie 1924 r., gdy ujawniły się skutki pierwszej próby „sanacyjnej“. Były to jednak pierwsze kroki. Większe rozmiary proces ten przybrał w roku 1925, największe jednak napięcie osiągnął po przewrocie majowym, co było związane z powstaniem rządu „silnej ręki“ o jakim od dawna marzyła burżuazja polska.

Aby przeprowadzić bowiem taką racjonalizację, musiał powstać rząd, który by potrafił utrzymać w ryzach klasę robotniczą i zapewnić burżuazji niezbędną pomoc. Przewrót majowy, powstanie rządu Piłsudskiego odpowiadało tym — można powiedzieć — narzuconym potrzebom polskiego kapitalizmu.

Rozwój wypadków po maju całkowicie potwierdził to. Rząd Piłsudskiego potrafił, tak jak żaden dotąd rząd w Polsce, stać się organizatorem ataku kapitału na masy pracujące.

Do gałęzi przemysłu w których „racjonalizacja“ przyjęła największe bodaj rozmiary, potęgując wycisk siły roboczej w stopniu dotąd nieznanym, należało górnictwo węglowe. Poczynając od 1923 r. liczba zatrudnionych robotników spada w górnictwie systematycznie, a równocześnie wzrasta wydajność pracy. W rezultacie przeciętna liczba robotników, zatrudnionych w górnictwie węglowym, była już w 1926 r. mniejsza o 47% niż w r. 1923, podczas gdy produkcja była mniejsza zaledwie o 4%.

Przeciętna wydajność na 1 dniówkę kształtowała się w latach 1923 — 1928 następująco:<sup>4</sup>

w r. 1923 dla ogółu rob. wynosiła	571 kg, dla rob. na dole	912 kg
1924	693	1085
1925	938	1473
1926	1118	1724
1927	1191	1815
1928	1267	1914

<sup>4</sup> Mały Rocznik Stat. 1934.

Wydajność pracy w 1928 r. stanowiła więc 220% w porównaniu z r. 1923 i była o kilkanaście procent wyższa niż w r. 1913.

A równocześnie ilość zatrudnionych robotników spada o przeszło 100 tysięcy i przeciętny zarobek dniówkowy w lipcu 1927 r. obliczony na podstawie oficjalnych danych o zarobkach i wskaźnikach drożyznianych, był niższy w porównaniu z I półroczem 1925 r. o 13% w Zagłębiu Dąbrowskim i o 11% na Górnym Śląsku.

Komisja Ankietowa stwierdziła w jednym z badanych przedsiębiorstw węglowych, że w latach 1925 — 1926 płace spadły o 38,5%, a wydajność wzrosła o 60,4%.<sup>5</sup>

Stwierdziła ona również, że w r. 1926 płace realne w przemyśle węglowym „były znacznie niższe w porównaniu z okresem przedwojennym“,<sup>6</sup> choć wydajność była już wówczas wyższa.

Podobne rezultaty dała racjonalizacja i w innych gałęziach górnictwa i hutnictwa. W przeprowadzaniu racjonalizacji przodował grabieżczy kapitał amerykański, który bez skrupułów — za zgodą rządów zdrady narodowej — wysysał ostatnie soki żywotne z robotnika polskiego. Świadczy o tym choćby taka informacja zaczerpnięta ze źródła oficjalnego:

„Przed przystąpieniem kapitału amerykańskiego<sup>7</sup> do S-ki Gieschego wydobywanie miesięczne rudy wynosiło ok. 50 tys. ton, przy czym zatrudnionych było w kopalni 4700 robotników; dawało to przeciętne wydobywanie miesięczne na jednego robotnika ok. 10,6 t. We wrześniu br. wydobyto 54.959 t., przy załodze liczącej 2599 ludzi, wydobywanie miesięczne na jednego robotnika wynosiło więc 21 t. Jak widać z tych liczb, wydobywanie na jednego robotnika podwoiło się.<sup>8</sup>

Jakimi metodami osiągnięto ten rezultat, a zwłaszcza jak to się odbiło na warunkach pracy robotników — o tym nie znajdujemy, rozumie się, ani słowa.

Do gałęzi, w których „racjonalizacja“ święciła największe triumfy, należał przemysł włókienniczy.

Zwiększenie ilości obsługiwanych warsztatów, zwiększenie szybkości maszyn, szerokie stosowanie akordu, premii i akordu kombino-

<sup>5</sup> Sprawozdanie Komisji Ankietowej badania warunków i kosztów produkcji oraz wymiany. Warszawa 1928 r. V. s. 119.

<sup>6</sup> Tamże s. 147.

<sup>7</sup> Grupa osławionego Harrimana.

<sup>8</sup> Przemysł i Handel r. 1927 Nr 47.

wanego — wszystkie te metody znalazły najszerze zastosowanie w przemyśle włókienniczym. Zamiast 9 — 10 ludzi na 1000 wrzecion, po przeprowadzeniu racjonalizacji w latach 1926 — 1927 pracowało 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Dawniej tkacz obsługiwał 1 lub najwyżej 2 krosna, a w r. 1927 już 4, a nawet 6—12.<sup>9</sup>

Już w 1925 r. przedstawiciel wielkiego przemysłu włókienniczego stwierdził:

„Wydajność pracy robotnika na godzinę, zdaje się, przewyższa obecnie wydajność przedwojenną. Porównywując oddzielne okresy, widzimy stałe wzrastanie wydajności pracy robotnika. Na fakt ten wpłynęła w dużym stopniu lepsza organizacja pracy, lepsze wykorzystanie pracy robotnika, pracującego na większej ilości warsztatów“.<sup>10</sup>

Nic dziwnego, że liczba robotników, pracujących w wielkim przemyśle bawełnianym, wynosiła w lipcu 1923 r. 71 tysięcy, a we wrześniu 1926 r. 53,5 tysiące (mniej o 24%), liczba przepracowanych w ciągu tygodnia robotnikogodzin spadła w tym samym okresie z 3287 do 2458 (mniej o 25%), a ilość przerobionej bawełny wzrosła o 16%. Należy zaznaczyć, że w przemyśle włókienniczym najbardziej rozpowszechnione było systematyczne przedłużanie czasu pracy, nawet do 16 godzin. A równocześnie powszechnym zjawiskiem były świętówki i półbezrobocia. Liczba dni pracy w tygodniu stanowiła w latach 1925—6 od 66,5 do 92,6% normalnego zatrudnienia.<sup>11</sup>

Jaskrawym terenem racjonalizacji kapitalistycznej był również przemysł cukrowniczy.

Jeśli w r. 1923/4 na wyprodukowanie 1 kwintala cukru potrzebnych było 310 minut pracy robotnika, to w roku 1925/6 już tylko 227, a w r. 1926/7 — 207 minut.<sup>12</sup>

Podobnych danych można by, rzecz jasna, przytoczyć znacznie więcej.

Wszystkie one wskazują na znaczny wzrost wydajności pracy robotnika w latach 1924—1928, osiągnięty drogą morderczej racjonalizacji.

Wydajność pracy górnika polskiego była najwyższą w Europie.

<sup>9</sup> Sprawozdanie Komisji Ankiетowej tom XIV, s. 28.

<sup>10</sup> Przegląd Gospodarczy r. 1925 nr. 15.

<sup>11</sup> Sprawozdanie Komisji Ankiетowej t. XIV s. 115.

<sup>12</sup> Tamże t. IX s. 69.



Wydobycie węgla na dniówkę na 1 górnika w 4-tym kwartale 1927 r. wynosiła:

w Anglii	1056 kg
w Szkocji	1184 kg
w Westfalii	1149 kg
na Górnym Śląsku	1271 kg <sup>13</sup>

A jednocześnie płaca górnika polskiego była najniższa w Europie. Średni zarobek górnika wyniósł w tym czasie:

w Zagłębiu Ruhry	—	14,56 zł.
na niem. Górnym Śląsku	—	10,56 zł.
na polskim Górnym Śląsku	—	7,73 zł.
w Zagłębiu Dąbrowskim	—	6,26 zł.
w Zagłębiu Krakowskim	—	5,72 zł.

Również udział płac w kosztach własnych w kopalniach polskich był najniższy w Europie. Wynosił on bowiem w kopalniach angielskich 71,3%, w holenderskich 58%, w niemieckich 59%, w polskich 40,9%.<sup>15</sup>

Aby zrozumieć w całej pełni, jak straszliwe brzemię nakłada kryzys na barki klasy robotniczej, należy zdać sobie sprawę z faktu, że w okresie poprzednim, w latach 1918 — 1929, płace robocze w Polsce były na niesłychanie niskim poziomie, zarówno w porównaniu z innymi, jak nawet w porównaniu z niskim poziomem okresu przedwojennego, jak w szczególności w porównaniu z minimum egzystencji. A wreszcie miały one (jeśli idzie o wartość realną) tendencję zniżkową.

Nawet literatura ekonomiczna tego okresu operowała terminem „premii niskich płac“ i tak ją opisywała:

„Spychany z rynków światowych przez wytwórczość krajów o silnej strukturze gospodarczej i o udoskonalonym aparacie produkcyjnym przemysł polski stara się przerzucić cały ciężar walk konkurencyjnych na barki robotnika.

<sup>13</sup> St. Rychliński: Płace i zarobki robotników przemysłowych w dzieiesięcioleciu 1918 — 1928. Wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego, 1929.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

W czasie inflacji korzystał z premii niskiej waluty i z rabunku skarbu. Teraz korzysta z premii niskiej robocizny i rabunku sił wytwórczych narodu. Przesilenie 1925/6 umożliwiło mu, stępując opór rzesz robotniczych, przeprowadzenie bardzo sumarycznej „reorganizacji“ pracy, która polegała na przydzieleniu robotnikom większej liczby warsztatów do obsługi (Łódź) lub na przedłużaniu czasu pracy (huty G. Śląska) przy utrzymaniu płac na poprzedniej wysokości.

Widmo bezrobocia, zwiększającego się stale w miarę zwalniania zbytecznych po reorganizacji zmian i załóg, zmuszało robotnika do rozwinięcia większej sprawności pracy i do wzmożenia, przy niezawsze dostatecznych ulepszeniach technicznych, wydajności wysiłków<sup>16</sup>.

Rezultatem tego było, że

„scherlałe, wobec skurczonej siły nabywczej rzesz robotniczych spożycie uniemożliwia rozbudowę rynku wewnętrznego“<sup>17</sup>

Rychliński stwierdza również, że przy tak groszowych zarobkach robotniczych kapitalistom nie było warto prowadzić inwestycji.

Oceniając ruch płacy roboczej należy pamiętać, że w żadnej dziedzinie statystyka kapitalistyczna nie jest w tym stopniu fałszowana, co w tej dziedzinie. Dlatego też na podstawie oficjalnej statystyki bardzo trudno ocenić faktyczny ruch płacy roboczej. Jeszcze gorzej wygląda sprawa, jeśli chodzi o statystykę płacy realnej, ponieważ oficjalne indeksy kosztów utrzymania nie odtwarzają rzeczywistości.

Oceniając dane o płacy roboczej w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu należy w szczególności rozróżniać przeciętny zarobek nominalny od faktycznego. Tylko nieliczne grupy robotników — szczególnie w czasie kryzysów — mają stałą pracę.

Jednym z głównych źródeł upiększenia rzeczywistego stanu rzeczy jest fakt, że oficjalne dane statystyczne są naogół danymi przeciętnymi. Lenin niejednokrotnie wskazywał na fałszowanie, na upiększanie rzeczywistości przy pomocy różnych danych przeciętnych.<sup>18</sup> W szczególności odnosi się to do statystyki płac roboczych. Przeciętne dane statystyczne maskują niską płacę szerokich mas ro-

<sup>16</sup> Tamże s. 27.

<sup>17</sup> Tamże s. 28.

<sup>18</sup> W swoim dziele — *Rozwój kapitalizmu w Rosji* — Lenin, analizując gospodarstwa chłopskie, pisał: „...,Przeciętne“ dane budżetów prawie zawsze charakteryzują gospodarstwo stojące wyżej od przeciętnego, tj. przedstawiające rzeczywistość w lepszym świecie“. (Dzieła 4. wyd. ros. t. III s. 120).

botniczych stosunkowo wysokim poziomem płacy nielicznej, górnej warstewki lepiej opłacanych robotników. Pomimo te wszystkie zastrzeżenia, nawet oficjalna statystyka odsłania potworny obraz, który nabiera szczególnej wymowy w zestawieniu z danymi, czerpanymi z poszczególnych monograficznych ankiet i badań.

W ciągu całego omawianego okresu płace robocze nigdy nie osiągnęły bardzo zresztą niskiego poziomu z 1914 r.

Wskaźnik realnej wartości płac (stawek umownych) w najważniejszych gałęziach przemysłu, w porównaniu z 1914 rokiem kształtował się wg oficjalnych danych następująco (1914 = 100):

I półrocze	1921	—	98
II „	1921	—	81
I „	1922	—	85
II „	1922	—	76
I „	1923	—	71
II „	1923	—	57
I „	1924	—	85
II „	1924	—	74
I „	1925	—	75
II „	1925	—	77
I „	1926	—	70
II „	1926	—	70
I „	1927	—	71
II „	1927	—	74
I „	1928	—	78

Widzimy więc, że płace nie tylko nie osiągnęły nigdy, nawet w latach względnej koniunktury poziomu z 1914 r., ale po 10 latach, w r. 1928, były o 10% niższe niż w r. 1924.

Były okresy gwałtownego spadku płac, jak np. od połowy 1925 do połowy 1926, gdy płace spadły o 7—16%<sup>19</sup>, gdy miało miejsce systematyczne, idące w miliony złotych, zaleganie z wypłacaniem zarobków, gdy mówiono, że robotnik jest bankierem fabrykanta. Były okresy względnej poprawy, jak np. lata 1926—28, wywołane m. inn. strajkiem węglowym w Anglii, gdy robotnicy bohaterską walką strajkową uzyskiwali kilka lub kilkunastoprocentowe pod-

<sup>19</sup> Według Instytutu Badania Koniunktur i Cen — o 17%.

wyżki. Ale i wówczas za godziny nadliczbowe, za prace akordowe płacono zwykle stawki. Ale i wówczas mordercza racjonalizacja pracy powodowała, że np. w górnictwie obciążenie kosztami robocizny netto 1 tonny wydobytego węgla spadło na G. Śląsku z 1,30 zł do 0,79 zł.

Rychliński stwierdza, że na każdym 100 członków Kasy Chorych w Warszawie 41,7 robotników zarabiało w r. 1927 poniżej 100 zł, a oficjalne minimum egzystencji 4-osobowej rodziny wynosiło wówczas 270 — 300 zł. Komisja Ankietowa stwierdziła, że 75 — 80% robotników w tartakach, cegielniach i drobnych warsztatach, 50% robotników w cementowniach zarabia mniej niż 100 zł miesięcznie, 55% robotników w hutnictwie górnośląskim, 68% w hutnictwie kieleckim<sup>20</sup>) nie osiągało minimum kosztów utrzymania. Przeciętne zarobki górników stanowiły 80%, a w Zagłębiu Dąbrowskim 75% kosztów utrzymania<sup>21</sup>, w młynach 50%.<sup>22</sup>

Jeszcze gorzej wyglądała sprawa płacy kobiet i młodocianych.

Młodociani w przemyśle metalowym Śląska zarabiali 19,5% płacy robotnika niekwalifikowanego<sup>23</sup>. Przędka w przemyśle bawełnianym otrzymywała 62% płacy przędzarza.

Istniała ogromna dysproporcja między płacami prawdziwych i bezpośrednich producentów, tj. robotników, a wynagrodzeniami garstki członków zarządu i dyrekcji. W lutym 1927 r. przeciętny zarobek miesięczny w jednej z fabryk nawozów sztucznych wynosił:

dla robotników	—	104,37 zł
„ urzędników	—	482,82 „
„ kierowników (?)	—	892,45 „
„ dyrektorów	—	2925,00 „

Płaca dyrektorów nie obejmuje dodatkowych dochodów (tantiemy, premie, udział w zyskach itd.)

Ale płace podstawowej masy robotników były jeszcze niższe.

I tak np. w jednej z fabryk nawozów sztucznych<sup>24</sup> 70% robotników nie zarabiało nawet 25% minimum utrzymania rodziny robot-

<sup>20</sup> Sprawozdanie Komisji Ankietowej XIII, s. 142.

<sup>21</sup> Tamże II, s. 141.

<sup>22</sup> Tamże VII, s. 73.

<sup>23</sup> H. Kraheńska: Praca dzieci i młodocianych w Polsce. Wyd. Inst. Spr. Społ., Warszawa 1928, s. 28.

<sup>24</sup> Spr. Kom. Ankiet. X, s. 48.

niczej, złożonej z 4 osób, a ani jeden robotnik nie zarabiał więcej niż 66<sup>0</sup>/<sub>0</sub> tego minimum. Ale 4 członków zarządu wzgl. rady naczelnej zarabiała po 2000 zł, co prawie 7-krotnie przekraczało to minimum. Robocizna stanowiła w tym przedsiębiorstwie zaledwie 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> kosztów własnych, a płace administracji (całej, a więc łącznie z najniżej opłacanymi urzędnikami) stanowiły 7%.

W zbadanych 9 przedsiębiorstwach przemysłu nawozów sztucznych 434 robotników zarabiała w lutym 1927 r. do 45.000 zł., 99 urzędników — 47.900 zł., a 57 dyrektorów i członków władz — 51 tysięcy złotych.<sup>25</sup>

Przytoczone dane nie są wyjątkowe. Nawet najbardziej wykwalifikowani robotnicy nie dociągali do głodowego minimum. Podczas gdy koszty utrzymania 4-osobowej rodziny, obliczane według głodowego minimum Warszawskiej Komisji Statystycznej, wynosiły w styczniu 1928 r. 10 zł 43 gr dziennie, to płaca zasadnicza rzemieślnika metalowca warszawskiego wynosiła 6 zł 80 gr tj. 65<sup>0</sup>/<sub>0</sub> tej sumy, a tkacza łódzkiego 4,38 — 6,75 zł, tkacza białostockiego 5,58 zł, hutnika śląskiego 6,08 zł. Cóż mówić o płacach robotników niewykwalifikowanych, otrzymujących 47 — 65% płacy robotników wykwalifikowanych. Ruch płac w latach 1924 — 1928, a więc w okresie częściowej i przejściowej stabilizacji, w których rosła stosunkowo produkcja, a szczególnie zyski kapitalistów i który bezpośrednio poprzedzał kryzys, nie tylko nie przyniósł klasie robotniczej podwyżki płac, lecz na odwrót — obniżkę.

Z danych, niepodważanych o przychylność dla robotników, zaczerpniętych np. z organu Międzynarodowego Biura Pracy<sup>26</sup> wynika, że w 1925 r. płace spadły o 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w porównaniu z r. 1924, w 1926 r. o 28% w porównaniu z r. 1925, w 1927 r. wzrosły o 20% w porównaniu z 1926 r., w 1928 o 10<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w porównaniu z 1927, w 1929 o ok. 8% w porównaniu z 1928. Łącznie spadły więc w ciągu 5 lat o 2%. Jeżeli uwzględnimy fakt, że dane te odnoszą się do głównych gałęzi przemysłu i do głównych miast, to stanie się jasne, że są one raczej wyższe od przeciętnych. W tym samym okresie w Niemczech, gdzie przecież wyzysk kapitalistyczny był niemały, miał jednak miejsce stały ruch zwykłowy, który wynosił w tych latach do 55%. Nawet w Rumunii w latach 1924 — 1928 płace wzrosły o 30%.

<sup>25</sup> Tamże s. 46.

<sup>26</sup> Revue Internationale du Travail. XXI, Avril 1930.

Porównanie płac w Polsce z płacami w innych krajach wskazuje również na najniższy poziom w Polsce, mimo że jako przeciętną płacę przyjęto fantastyczną, zupełnie wyjątkową, daleko odbiegającą od przeciętnej płacę 4,5 zł dziennie.

Jeśli przyjąć poziom płac w Anglii za 100, to wynosi on:<sup>27</sup>

w Stanach Zjednoczonych	—	259
w Kanadzie	—	204
w Austrii	—	173
w Szwecji	—	122
w Danii	—	122
w Irlandii	—	106
w Anglii	—	100
w Holandii	—	85
w Niemczech	—	82
w Czechosłowacji	—	65
we Francji	—	56
w Austrii	—	53
w Polsce	—	51

Jak widać nawet z tego znacznie zresztą upiększonego w stosunku do rzeczywistości obrazu, płace w Polsce należały do najniższych w świecie.

Do tego dochodzi fakt, że w 1929 r. pomimo względnej stabilizacji płac i stosunkowo najwyższego ich poziomu, występuje już zjawisko niepełnego zatrudnienia w tygodniu, tj. częściowego bezrobocia. I tak np. tkacz bawełniany w Łodzi, którego realna stawka wynosi w 1929 roku — 105% w porównaniu z r. 1927, faktycznie zarabiał tylko 93% tego, co w 1927 r.<sup>28</sup>

Dla wielu kategorii robotników spadek stawek płac w r. 1929 w porównaniu z r. 1927 był ogromny. Wynosił on:

dla tkacza ręcznego w Warszawie	—	30,5%
dla tkacza bawełnianego w Łodzi	—	16,2 — 18,5%
dla rzemieślnika metalowego w Lublinie	—	24,4%

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Statystyka Pracy, Rocznik IX, zesz. 2; J. Derengowski: Płace robotników przemysłowych w latach 1924—1929.

dla robotnika garbarskiego w Warszawie	—	26,7%
dla murarza w Łodzi	—	18,6%
dla hutnika i kwalifik. robotnika chemicznego na G. Śląsku	—	3,3%
dla rzemieślnika w cukrowni centralnej	—	10,1%

W okresie tym uwydatnił się charakterystyczny dla ogólnego kryzysu kapitalizmu — we wszystkich krajach — proces niwelacji płac, względnie rozpiętości między płacami robotników wykwalifikowanych, a niewykwalifikowanych. Płace robotników kwalifikowanych były wyższe od niewykwalifikowanych:

	w końcu 1924 r.	w końcu 1929 r.
w górnictwie węgl. Zagł. Dąbr.	o 73,3%	o 62,5%
w górnictwie węgl. G. Śląska	o 60,6%	o 46,4%
w cementowniach Woj. Kielec.	o 103,9%	o 93,8%
w hutach żelaznych G. Śląska	o 32,5%	o 21 6 <sup>0</sup> / <sub>10</sub> <sup>29</sup>

Ale to wyrównanie odbywało się nie drogą podciągania płacy nisko opłacanych robotników, lecz na odwrót — drogą zniżania płacy robotniczej robotników kwalifikowanych i zamiany ich półwykwalifikowanymi, co oznaczało obniżkę ogólnego poziomu płacy robotniczej całej klasy robotniczej.

Okres kryzysu przyniósł nową falę ofensywy na płace robotnicze. Nawet oficjalne wydawnictwo Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej<sup>30</sup> musiało stwierdzić, że:

„Obok spadku zatrudnienia, drugą okolicznością przytłaczającą robotnika w okresie kryzysu była zniżka zarobków w połączeniu ze skróconym tygodniem albo dniem pracy i koniecznością przychodzenia z pomocą bezrobotnym członkom rodziny. W kopalniach węgla kamiennego na Górnym Śląsku, gdzie stopa życiowa i koszty utrzymania są szczególnie wysokie jak na stosunki polskie, przeciętny całkowity zarobek robotnika na dniówkę obliczano w 1936 roku na 10,47 zł, a pod koniec 1934 roku na ok. 8,90 zł (w Zagłębiach Krakowskim i Dąbrowskim, gdzie płace są w ogóle niższe, zarobek robotni-

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Polityka społeczna państwa polskiego. Wyd. Min. Pracy i Opieki Społ. Warszawa 1931 r.

ka węglowego wynosił w tym czasie średnio ok. 6,35 zł względnie 7,10 zł na dniówkę).“

„Taka 15-procentowa obniżka stała się szczególnie dotkliwą nie tylko ze względu na jej rozmiar sam w sobie, lecz również w związku z przymusowymi świętówkami: dniówek, przepadających dla miesięcznego zarobku robotnika, bywało w sezonie zimowym 1934 roku 2½ do 6 na miesiąc. Jednocześnie zaś wydajność pracy w kopalniach stale wzrasta: na jedną robotnikodniówkę, licząc całą załogę, wydobyte w Polsce wynosiło w 1924 roku 639 kg węgla, w 1930 1250 kg, w początkach 1935 — z górą 120 kg“.

W kopalniach węgla i rud cynkowo - ołowianych, a także w hutach metalowych zarobki są zresztą wyjątkowo wysokie i nie dają pojęcia o stosunkach ogólnych. W kopalniach rud żelaznych przeciętny zarobek dzienny w końcu 1934 roku zeszedł do 3,40 zł. W drobnych przedsiębiorstwach przemysłu przetwórczego, zwłaszcza w związanych z przemysłem budowlanym (w tartakach, cegielniach, hutach szklanych) oraz w mniejszych fabrykach włókienniczych nie podporządkowujących się umowom zbiorowym, niżka płac rozpoczęła się o wiele wcześniej niż w wielkich zakładach pracy. Ale i wielkie wytwórnie włókiennicze, gdzie po okresie forsownych inwestycji rychło wystąpiło stosunkowo nieczęste na naszym gruncie bezrobocie technologiczne, zaczęły obok redukcji uprawiać politykę zastępowania drożej płatnych robotników dorosłych nisko wynagradzanymi siłami młodocianymi. Forsowana przez rząd obniżka cen przemysłowych nie obeszła się również bez obniżki cen. W roku 1932 zjawiała się tendencja nieodnawiania wygasających umów zbiorowych, w wyniku czego płace obniżyły się w ciągu jednego roku o 10%. Pod koniec 1934 roku 38% robotników zatrudnionych w średnich i większych zakładach przemysłowych pobierało zarobek poniżej 70 zł tygodniowo. W większych miastach procent ten był oczywiście niższy, w stolicy dochodził tylko do 24,3%, ale w małych przedsiębiorstwach przedstawiał się znacznie gorzej; gdyby statystyka je obejmowała, ostateczny rezultat byłby jeszcze bardziej ujemny.

Od roku 1929, kiedy zarobki w Polsce osiągnęły swe maksimum, do końca roku 1933 zarobki godzinne w przemyśle przetwórczym spadły, naogół biorąc, o 20 do 40%“.

Nominalne stawki godzinne w przemyśle wielkim i średnim, tj. obejmującym powyżej 20 robotników kształtowały się w latach kry-



zysu, jak następuje: Jeśli przyjąć stawki godzinowe w r. 1930 na 100, to wynosiły one w latach:

1931	—	0,93
1932	—	0,86
1933	—	0,78
1934	—	0,74
1935	—	0,72
1936	—	0,71

Spadły więc w ciągu 6 lat o 29%.

Spadek ten był większy jeszcze w samym przemyśle przetwórczym, szczególnie w takich gałęziach, jak przemysł drzewny, skórzanym, spożywczy, budowlany itp.

W przemyśle drobnym spadek cen był jeszcze większy.

I znów porównanie z innymi krajami kapitalistycznymi wykazuje, że dynamika spadku nominalnych płac robotniczych była największa w Polsce, mimo, że płace i przed kryzysem były tu najniższe — że spadek ten tu trwał najdłużej. Jeśli przyjąć rok 1928 za 100, to okaże się, że w Anglii płace spadały tylko do roku 1933, gdy osiągnęły najniższy poziom — 93 w porównaniu z 1928 r. W Belgii do 1935 r., gdy osiągnęły 82 w porównaniu z 1928 r. W Niemczech do 1934 (83), w U.S.A. do 1933 (85), we Włoszech do 1935 (85) itd. itd., a w Polsce spadek ten trwał do 1936 r., gdy osiągnął poziom 76 w porównaniu ze 100 w 1928 r.<sup>81</sup>)

Kapitałiści i ich uczeni apologetyci starali się wykazać, że spadek płac nominalnych był mniejszy od spadku cen, a tym samym koszty utrzymania, czyli że realna wartość zarobków robotniczych nie spadła, a nawet wzrosła.

Było to kolejne fałszerstwo specjalistów od zakłamywania rzeczywistości i oszukiwania robotników.

Po pierwsze spadek cen detalicznych pozostawał daleko poza spadkiem cen hurtowych i płaconych bezpośrednio, drobnemu producentowi rolnemu, tj. chłopu pracującemu. Dla przykładu wystarczy stwierdzić,<sup>82</sup> że w latach kryzysu chłop, sprzedając bydło, otrzymywał 34,4% ceny, za którą ją później sprzedawano, że 1 litr mleka sprzedawał chłop za 7 gr, a robotnik w Warszawie musiał zań płacić 35 — 40 gr, że 1 kg ryb kupował „kartel“ rybny za 20 gr, a sprzeda-

<sup>81</sup> Obliczone na podstawie Małego Rocznika Statyst. 1938 r.

wał za 1 zł 50 gr, że cena 1 kg kielbasy była wyższa o 300 do 500% od ceny 1kg żywca, że cena 1 kg bułek była 8—10 krotnie wyższa od ceny 1 kg pszenicy. Różnicą dzielili się spekulanci, kapitalistyczne państwo i tzw. samorząd przy współudziale spółdzielni, kierowanych przez obszarników i kułaków i stanowiących transmisję kapitału faszystowskiego.

Po drugie — ceny przemysłowe artykułów pierwszej potrzeby, szczególnie zmonopolizowanych, utrzymywane były sztucznie na bardzo wysokim poziomie. I tak np. cena soli stanowiła w grudniu 1933 r. 104,5% ceny z 1928 r., nafty 94,8%, tytoniu 99,9%. Takie pozycje budżetu robotniczego, jak komorne, komunikacja, opał i światło nie tylko nie uległy niższe, ale nawet, jak komorne, od połowy 1928 roku — zwyżce.

Po trzecie — przeciętne zarobki za godzinę obliczane są brutto tj. przed dokonaniem jakichkolwiek potrąceń (Kasa Chorych, Fundusz Bezrobocia itp.), które w okresie kryzysu nie tylko nie spadły, ale wzrosły. I wreszcie — po czwarte — co najważniejsze, w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, a szczególnie w okresie kryzysów, kiedy setki tysięcy i miliony robotników pozbawionych jest pracy całkowicie lub częściowo, w okresie świątówek, turnusów, niepełnego tygodnia pracy itd. nominalna stawka godzinowa nie daje żadnego wyobrażenia o realnej płacy zarobkowej. Takie przybliżone wyobrażenie dać może tylko realna suma wypłat w ciągu dłuższego czasu i tylko te dane z wyluszczonej wyżej zastrzeżeniami są porównywalne. Wskaźniki nominalnej wartości sum wypłacanych robotnikom w wielkim i średnim przemyśle, przyjmując r. 1928 za 100, kształtowały się w latach kryzysu i depresji następująco:<sup>32</sup>

1929	—	109
1930	—	89
1931	—	70
1932	—	51
1933	—	46
1934	—	49
1935	—	51

Oznacza to, że sumy wypłacane robotnikom w wielkim i średnim przemyśle stanowiły w 1933 roku mniej niż połowę sum wypłaca-

<sup>32</sup> Tygodnik Rolniczy z 13.V.1935 i Gazeta Polska z 7.V.1935.

<sup>33</sup> Mały Rocznik Statystyczny 1938 tabl. 38 s. 259.

nych w r. 1928, a mniej niż 40% w porównaniu z 1929 r. Jeśli porównać wskaźniki realnej<sup>34</sup> wartości sum wypłacanych robotnikom, to otrzymamy obraz następujący:<sup>35</sup>

1928	—	100
1929	—	109
1930	—	97
1931	—	85
1932	—	68
1933	—	68
1934	—	78
1935	—	84

Oznacza to, że realna wartość sum wypłacanych robotnikom stanowiła w latach 1932 — 1933 zaledwie  $\frac{2}{3}$  wartości z r. 1928, a 60% w porównaniu z r. 1929.

Derengowski<sup>36</sup> stwierdza, że spadek ten był jeszcze silniejszy i że wartość nominalna wypłat w 1932 r. wynosiła zaledwie 45%, a realna 58% w porównaniu z 1929 r. W niektórych gałęziach wytwórczości spadek ten był szczególnie silny i doprowadził do tego, że wskaźnik realnej wartości sum wypłacanych robotnikom w r. 1932 wynosił w porównaniu z r. 1928 w kopalnictwie rud żelaznych — 14, rud cynku i ołowiu (gdzie rządził osławiony Harriman) — 25, w przemyśle budowlanym — 29, drzewnym i mineralnym — 49 itp.

Ciosów kryzysu nie uniknęły nawet najlepiej opłacane kategorie robotników. Wg danych kas chorych odsetek robotników w przemyśle przetwórczym, zarabiających 70 zł tygodniowo, spadł z 4,5 w r. 1932 do 3,2% w r. 1934.

W przemyśle drobnym, co do którego danych GUS nie publikował, spadek płac zaczął się najwcześniej<sup>37</sup> i był niewątpliwie najdotkliwszy.

Ale te dane są przesadzone, nie przeciętne dla całego roku. Wg Małego Rocznika Statystycznego za r. 1939 liczba robotników,

<sup>34</sup> A więc sztucznie podwyższonej.

<sup>35</sup> Mały Rocznik Statystyczny 1939 tabl. 39 s. 259.

<sup>36</sup> J. Derengowski: Próba szacunku dochodów robotniczych z pracy w przemyśle 1928 — 1932. wyd. Inst. Gosp. Społ., Warszawa 1933.

<sup>37</sup> L. Landau: Płace w Polsce w związku z rozwojem gospodarczym. Wyd. Inst. Gosp. Społ., Warszawa 1933.

których przeciętny zarobek tygodniowy w ciągu roku wynosił więcej niż 60 zł nie przekraczała 2,1%.

Jak stwierdza szereg źródeł i autorów wartość realnych wypłat, a tym samym dochodów robotniczych w przemyśle wielkim i średnim zmniejszyła się w latach kryzysu o 40%. Pamiętajmy przy tym, że — jak pisał Derengowski w swej własnej pracy — odnosi się to do wszystkich ówczesnych obliczeń

„wszystkie szacunki były robione w ten sposób, że wykazany spadek zarobków i spadek siły konsumcyjnej klasy robotniczej jest w porównaniu z rzeczywistością raczej zbyt mały“.<sup>38</sup>

W rezultacie, jak pisał Landau

„nastąpiło zbliżenie (klasy robotniczej — przyp. mój) do najniższej stopy życiowej w Polsce, jaką przedstawiają niskie grupy zarobkowe małorolnej czy bezrolnej ludności“.<sup>39</sup>

W tym samym czasie, gdy nastąpił tak silny spadek zarobków robotniczych, miał miejsce wzrost wydajności pracy. Wskaźniki wydajności pracy w wielkim i średnim przemyśle, przy przyjęciu roku 1928 za 100, wynosiły:<sup>40</sup>

	w latach									
	1929	1930	1931	1923	1933	1934	1935	1936	1937	
Ogółem	102	104	107	108	115	120	124	128	129	
Górnictwo	100	100	109	112	124	130	134	136	135	
w tym węglowe	100	99	108	112	124	132	138	143	144	
Hutnictwo	96	112	117	103	117	117	120	136	142	
w tym żelazne	93	109	115	95	111	110	114	130	139	
Przemysł przetwórczy	103	104	105	108	113	119	123	123	127	
w tym mineralny	101	110	117	122	105	131	131	131	133	
chem. i odzież.	102	104	110	117	118	124	123	123	132	
włókienniczy	104	109	106	114	119	131	141	146	144	
papierniczy	110	116	118	114	122	126	129	142	137	
skórzany	98	104	110	119	104	116	126	122	123	
drzewny	103	117	111	112	123	124	121	121	119	
spożywczy	109	113	112	109	122	116	119	117	114	

<sup>38</sup> J. Derengowski: Próba szacunku dochodów robotniczych z pracy w przemyśle 1928—1932, s. 4.

<sup>39</sup> L. Landau: Płace w Polsce w związku z rozwojem gospodarczym.

<sup>40</sup> L. Landau: Zmiany wydajności pracy w przemyśle w latach 1928—1937. Statystyka Pracy 1939.

Spadek płac dniówkowych robotników rolnych, dochodzący do 60% przedstawiał się w liczbach bezwzględnych (dotyczy robotników na własnym wyżywieniu) jak następuje:

w sezonie wiosennym mężczyzna w r. 1928	— 3,9 zł dziennie,	1933	— 1,7
kobieta	— 2,6 zł	„	1,3
młodociany	— 2,4 zł	„	1,1

O spadku płac pracowników umysłowych, objętych ubezpieczeniem emerytalnym w ZUS (a więc bez pracowników państwowych i samorządowych) daje wyobrażenie fakt, że jeśli w 1928 r. mniej niż 120 zł zarabiała 10,5% pracowników, to w r. 1935 już 26,1%. Liczba zarabiających mniej niż 180 zł miesięcznie wzrosła w tym samym czasie z 27,3% do 47,7%.<sup>41</sup>

Srodkowy<sup>42</sup>) zarobek miesięczny pracowników umysłowych spadł z 260 zł w r. 1928 do 189 zł w r. 1935,<sup>43</sup> czyli o 30%.

Nielepiej działo się pracownikom państwowym. Państwo torowało na ogół drogę ofensywie kapitału na pracowników zatrudnionych w gałęziach prywatno - kapitalistycznych.

W okresie kryzysu zniesiono 15%-wy dodatek w całym kraju, 20%-wy dodatek stołeczny, względnie kresowy, 10%-wy dodatek na prowincji, podniesiono składkę emerytalną z 3 do 8%. W sumie płace spadły o ok. 30—35%. Prócz tego pogorszono pragmatykę służbową, m. inn. wstrzymywano awanse automatyczne.<sup>44</sup>

Jak już podkreśliliśmy, w latach kryzysu nastąpiła również silna względna pauperyzacja klasy robotniczej, to jest zmniejszenie się jej udziału w stwarzanym przez nią bogactwie. Przepaść między płacą robotniczą a zyskiem, między dochodem klasy robotniczej a klasą kapitalistów, czyli udział proletariatu w dochodzie społecznym spadł bardzo silnie.

Dochód społeczny w Polsce,<sup>45</sup> zarówno w sumie globalnej, jak i w przeliczeniu na głowę ludności, należał zawsze do najniższych w Europie. Różnica ta w latach kryzysu pogłębiła się jeszcze bar-

<sup>41</sup> Mały Rocznik Statystyczny. 1938 tabl. 42 s. 262.

<sup>42</sup> tj. taki, który połowa pracowników przekracza i którego połowa nie osiąga.

<sup>43</sup> M. R. St. 1938.

<sup>44</sup> L. L a n d a u: Płace w Polsce w związku z rozwojem gospodarczym.

<sup>45</sup> Wszelkie burżuazyjne obliczenia dochodu są błędne metodologicznie, ale nawet one jako materiał porównawczy odsłaniają potworny obraz

dziej. Dochód społeczny w złotych na jednego mieszkańca z uwzględnieniem dewaluacji walut zachodnich, wyniósł:

w r. 1929	St. Zjednoczone	5.700	w r. 1932	3.426
	Anglia	4.577		2.876
	Niemcy	2.552		1.515
	Francja	2.081		1.727
	Dania	2.501		1.586
	Norwegia	1.870		1.102
	Łotwa	1.043		674
	Polska	830		472

zaś w stosunku procentowym do Polski przyjętej jako 100<sup>46</sup>

w r. 1929	St. Zjednoczone	687	w r. 1932	— 731
	Anglia	551		613
	Niemcy	308		324
	Francja	251		368
	Dania	302		338
	Norwegia	225		236
	Łotwa	126		144

Obliczenia te są raczej optymistyczne. Inne wskazują na jeszcze gorsze położenie Polski.<sup>47</sup>

Jak widać z przytoczonych wyżej danych, w „najlepszym“ 1929 r. dochód społeczny na 1 mieszkańca w Polsce był blisko 7-krotnie niższy niż w St. Zjednoczonych, 5 i pół do 6-krotnie niższy niż w Anglii, przeszło 3-krotnie niż w Niemczech, dwa i półkrotnie niższy niż we Francji, 3-krotnie niż w Danii, przeszło dwukrotnie niż

<sup>46</sup> Cz. Klarner: Dochód społeczny wsi i miast w Polsce w okresie kryzysu gosp. 1929—1933, Lwów 1937.

<sup>47</sup> I tak np. według obliczeń Dresdner Bank dla innych krajów a dr. B. Dederki dla Polski — dochód społeczny przed kryzysem wynosił:

w St. Zjednoczonych	— 6612 zł.
w Anglii	— 3328 zł.
w Niemczech	— 1231 zł.
w Czechosłowacji	— 1231 zł.
na Litwie	— 646 zł.
w Polsce	— 614 zł.

Wg obliczeń W o y t y ń s k i e g o dochód społeczny Polski był niższy niż w Rumunii, Węgrzech, Jugosławii. Jak widać z tego był to poziom, który jak podkreślali nawet badacze burżuazyjni, znajdował się pośrodku między poziomem europejskim a kolonialnym.

w Norwegii i o 25% niższy niż w Łotwie. Po pierwszych 3 latach kryzysu stosunek ten zmienił się jeszcze bardziej na niekorzyść Polski, czyli że w Polsce spadek ten był najsilniejszy i wyniósł 44%. Należy podkreślić, że jeżeli w latach następnych w innych krajach kapitalistycznych dochód społeczny zaczął się nieznacznie podnosić — to w Polsce spadek trwał w dalszym ciągu.

W r. 1934 dochód społeczny w porównaniu z r. 1929 był mniejszy<sup>49</sup>

w St. Zjednoczonych	o	37%
w Anglii	o	4%
w Niemczech	o	31%
we Francji	o	27%
w Danii	o	1%
w Norwegii	o	11%
w Polsce	o	51%

Ale w porównaniu z 1932 rokiem, w r. 1934 dochód społeczny był już we wszystkich krajach (z wyjątkiem Francji, gdzie kryzys zaczął się później) większy, a jedynie w Polsce mniejszy o 17%.<sup>48</sup>

Spadek dochodu społecznego był znacznie większy od spadku cen.

Według obliczeń Instytutu Badania Koniunktur i Cen dochód społeczny spadł z 26 miliardów zł w r. 1929 na 13,3 miliardy w r. 1933. czwli po odliczeniu obciążeń publicznych, szacowanych na 15% z 714 zł na osobę w r. 1929, do 280 zł w r. 1939, co stanowiło zaledwie 40% stanu z r. 1929, podczas gdy poziom cen obniżył się w tym czasie tylko do 61%.

W tym jednak miejscu interesuje nas przede wszystkim podział dochodu narodowego, a w szczególności udział w nim z jednej strony kapitalistów, z drugiej strony proletariatu.

Statystyka burżuazyjna nie dostarcza bezpośrednich danych, dotyczących się tego zagadnienia. Nie leżało w interesie burżuazji odsłonięcie całej mechaniki wyzysku i niesprawiedliwości społecznej.

Niemniej na podstawie z jednej strony statystyki podatku dochodowego, z drugiej strony dzięki niektórym pracom Instytutu Badania Koniunktur Gosp. i Cen, poświęconym zagadnieniom dochodu<sup>51</sup>

<sup>48</sup> Na podstawie *Revue de la situation économique mondiale 1935/36* s. 117.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> M. Kałeck i i L. Landau: *Szacunek dochodu społecznego w r. 1929*. wyd. I.B.K.G. i C. Warszawa 1939.

oraz poszczególnym innym pracom ekonomicznym<sup>52</sup> i źródłom<sup>53</sup> — uzyskujemy obraz niesłychanej polaryzacji społecznej, obraz bogactw na jednym i nędzy na drugim biegunie.

Statystyka podatku dochodowego obejmuje jedynie zamożniejsze stosunkowo warstwy, tj. zarabiające co najmniej 1500 zł rocznie w grupie dochodów fundowanych i 2500 zł w grupie dochodów niefundowanych. Dochody podlegające opodatkowaniu dzieli ona na fundowane i niefundowane. Pierwsze, tj. nie pochodzące z pracy najemnej, obejmują zarówno wielkich kapitalistów jak i wolne zawody, drobnych kupców, rzemieślników, rolników, praczki i samodzielnych tragarzy. Rzecz jasna, że takie ugrupowanie świadomie zacierają właściwy obraz. Do dochodów niefundowanych należą dochody pochodzące z pracy najemnej i to zarówno robotnicze, urzędnicze, jak i dyrektorskie.

Jakież wnioski nasuwają się na podstawie analizy tych dochodów.

Po pierwsze wynika z niej, że ogólna ilość osób w Polsce, zarabiających powyżej 2500 zł rocznie, czyli powyżej 200 zł miesięcznie, wynosiła łącznie w obu grupach w r. 1929 ok. 950 tysięcy, a łącznie z funkcjonariuszami państwowymi ok. 1200 tysięcy osób, czyli 8% ludności czynnej zarobkowo. Jest to liczba niesłychanie niska w porównaniu z innymi krajami.

Po drugie wynika z tego, że już w latach 1928 i 1929 polaryzacja była zarysowana bardzo silnie w obu grupach płatników, jako że w obu grupach występowali zarówno kapitaliści, jak i robotnicy, co prawda należący do wyższych kategorii. Tym niemniej właściwy obraz uzyskamy dopiero zestawiając dochody najwyższych grup ze statystyką dochodów robotniczych.

---

<sup>51</sup> W szczególności: J. Wiśniewski: Rozkład dochodów wg wysokości w r. 1929. Wyd. Instytutu Badań Konjunktury Gosp. i Cen, Warszawa 1934. M. Kalecki i L. Landau: Dochód Społeczny w r. 1933 i podstawy badań metodycznych nad zmianami dochodu, wyd. I.B.K.G. i C.

<sup>54</sup> H. Kołodziejski: Wnioski z kryzysu — odczyt wygłoszony 26.VI.1932 na zebraniu Towarzystwa Kooperatystów — wyd. Spółdzielczego Przeglądu Naukowego.

Roger Battaglia: Zagadnienie kartelizacji w Polsce. W-wa 1933.

J. Derengowski: „Próba szacunku dochodów robotniczych z pracy w przemyśle 1928 — 1932. Warszawa 1932.

W. Tumiłowiczowa: Spółki akcyjne w Polsce w latach 1927 i 1928. Warszawa 1934.

Cz. Klarner: Dochód społeczny wsi i miast w Polsce w okresie kryzysu gospodarczego. Lwów 1937.

B. Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim.



W r. 1928<sup>51</sup> 67% płatników podatku dochodowego z dochodów fundowanych, należących do najniższych grup (zarabiających od 1500 do 3600 zł rocznie) miało dochody stanowiące zaledwie 35% dochodu wszystkich płatników, a 7,7% płatników (zarabiających ponad 10.000 złotych rocznie) miało dochód stanowiący 45,6% dochodu wszystkich płatników. Oznacza to, że dochód 45 tysięcy osób był 2 razy większy od całości dochodu 396,6 tys. osób, tj. że przeciętny dochód płatnika z pierwszej kategorii wynosi 30,7 tysięcy (2.500 zł miesięcznie), z drugiej kategorii 2,2 tys. zł (180 zł. miesięcznie), czyli że był 13 — 14 razy większy. Ta wielka rozpiętość w dochodach uwypuklił się jeszcze bardziej, jeśli z owej grupy 45 tysięcy płatników, zarabiających powyżej 10 tysięcy złotych, wyodrębnić grupę 2900 płatników, zarabiających powyżej 60.000 zł tj. powyżej 5.000 zł miesięcznie. Stanowili oni 0,5% wszystkich płatników i 0,02% (dwie setne części procentu) ludności zawodowo czynnej, ale ich wspólny dochód stanowił 18,3% całego dochodu. Przeciętny dochód płatnika tej grupy wynosił ok. 30.000 zł miesięcznie, czyli był przeszło 150 razy większy od dochodu płatnika z grupy najniższej.

Jeszcze bardziej wyrazisty obraz otrzymamy na podstawie obliczeń Bernharda.<sup>52</sup> Z 8-ej tablicy Bernharda wynika, że na 649,075 płatników w grupie dochodów fundowanych, 191 osób miało dochód większy niż 200 tys. zł rocznie, czyli większy niż 16 tysięcy miesięcznie. 595 osób miało dochód od 50 — 100 tys. zł rocznie, czyli 4 — 8 tysięcy miesięcznie.

Podstawowa masa płatników (517.940 osób czyli ok. 80% wszystkich płatników) dochód poniżej 2000 zł rocznie, czyli mniej niż 160 złotych miesięcznie.

Sumę dochodów szczytowych, (tj. owych 191 osób) w r. 1929 obliczał Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen<sup>53</sup> na 110 milionów, czyli że 191 osób zarabiało 3,4% całego dochodu społecz-

<sup>51</sup> w szczególności:

Sprawozdanie Komisji Ankietowej

Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Zarządu S-ki Akc. Wielkich Pieców Ostrowieckich z r. 1932/4.

Stenogramy narad gospodarczych Rządu z delegatami Izby Przemysłowo-Handlowych w dn. 7 i 8.X.1929 r.

Tablice Bernharda w Kwartalniku Statystycznym zes. 4. 1931.

<sup>52</sup> w szczególności: H. Kołodziejski: Wnioski z kryzysu.

<sup>53</sup> W. Bernhard: Obciążenie państwowymi podatkami bezpośrednimi. Kwartalnik Statystyczny zes. 4 1931, s. 910.

<sup>54</sup> J. Wiśniewski: Rozkład dochodów według wysokości w r. 1929.

nego, co wynosiło średnio na osobę 575 tysięcy zł rocznie, czyli blisko 50 tys. zł miesięcznie.

Jak już zaznaczyliśmy, również w grupie dochodów niefundowanych, tj. pochodzących z pracy najemnej (zarówno robotników, jak generalnych dyrektorów największych koncernów) uwidoczniła się jaskrawo rozpiętość między ogromnymi dochodami małej garstki potentatów finansowych, występujących pod maską „pracowników najemnych“, a przytłaczającą większością pracowników. W r. 1928<sup>57</sup> 262 tysiące płatników o dochodzie 2,5 — 3,5 tys. zł rocznie, stanowiących do 52% wszystkich płatników tej grupy, miało dochód wynoszący 757 milionów zł. czyli ok. 57% ogólnego dochodu tej grupy. Oznacza to, że na jednego płatnika wypadało 2900 zł. rocznie (ok. 250 zł. miesięcznie).

Około 20 tys. płatników zarabiających powyżej 10 tys. zł. rocznie, stanowiących ok. 4% ogólnej ilości płatników tej grupy, zarabiała ok. 340 milionów zł. czyli ok. 17% ogólnego dochodu tej grupy. Oznaczało to, że na jednego płatnika wypadało 17,286 zł. rocznie (ok. 1400 zł. mies.). Jeśli zaś uwzględnimy obliczenia Bernharda<sup>58</sup>) dla r. 1929, to okaże się że 12 (dwunastu) płatników zarabiała powyżej 192 tys. zł. rocznie (powyżej 16 tys. mies.), 90 płatników zarabiała od 104 do 192 tys. zł., a 404 płatników zarabiała od 52 do 104 tys. zł. Wszyscy oni stanowili zaledwie 0,1% ogólnej ilości płatników podatku dochodowego w grupie dochodów niefundowanych.

Ale i te, jakże wymowne, cyfry nie odzwierciedlają jeszcze istotnego położenia rzeczy. I to z dwu przyczyn: Po pierwsze tzw. zeznania kapitalistów do podatku dochodowego i w ogóle ich zyski były z reguły pomniejszane.

Jak autorytatywnie sprawdziła Komisja Ankietowa, księgowość i bilansowanie przedsiębiorstw kapitalistycznych zaciemniały, a nie odtwarzały istotnego stanu rzeczy. Stosowana była poczwórna buchalteria. Pomniejszano zyski drogą odpisów na różne fundusze, drogą przenoszenia kosztów inwestycji na koszty produkcji poprzez fikcyjne procenty od pożyczek, poprzez wypłacanie pensji wspólnikom lub krewnym w mniejszych przedsiębiorstwach, pensji, diet i tantiem członkom Zarządów i Rad Nadzorczych w wielkim przymyśle, wreszcie drogą wysokiego amortyzowania.

<sup>57</sup> H. Kołodziejewski: tamże

<sup>58</sup> W. Bernhard: tamże, tabl. 9.

Po drugie, statystyka podatku dochodowego obejmuje zaledwie ułamek ludności czynnej zawodowo, ponieważ przytłaczająca większość ludności czynnej zawodowo posiadała dochody poniżej minimum podlegającego opodatkowaniu lub nie posiadała żadnych dochodów. Przecież do 60% robotników zarabiała poniżej 2000 zł. rocznie, a 64,8% robotników rolnych, których było 1,6 miliona, zarabiała poniżej 500 zł. rocznie, podczas gdy minimum podlegające opodatkowaniu wynosiło 2500 zł. Cóż dopiero mówić o masie bezrobotnych.

Ale inaczej być nie mogło, jeśli wg badań Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen w dużych cukrowniach, tzw. koszty kapitału, t.j. zysk przedsiębiorcy i wierzyciela, wynosiły w r. 1927/38 9,1% kosztów produkcji, a koszty pracy wszystkich robotników i urzędników wynosiły tylko 7,4% kosztów produkcji. W drożdżowniach na 241,28 zł. które otrzymywał producent za 100 kg drożdży, zysk we wszystkich jego firmach wynosił 85 zł. (33% ceny), a zarobek wszystkich pracujących 33 zł. tj. 14% ceny. Wiśniewski<sup>59</sup>) przeprowadził obliczenia (jak sam zresztą stwierdza tylko przybliżone) dochodu w stosunku do wszystkich osób czynnych zawodowo. Wynika z nich, że w 1929 r. 62,1% osób zarabiała 5.320.000.000 zł. czyli 29,56% podczas gdy 2,2% osób zarabiała 4.421.000.000 zł. czyli 20,67% wszystkich dochodów.

W pierwszej, najliczniejszej grupie wypadało więc na 1 osobę rocznie około 1000 zł., w drugiej zaś aż 22.000 zł. Jeszcze bardziej jaskrawe są cyfry polarne.

3100 osób, stanowiących 0,036% osób czynnych zawodowo zarabiała 536 milionów, co stanowiło 2,5% wszystkich dochodów. Natomiast 1.761,938 osób, stanowiących 22,6% ogólnej ilości zarabiała 1.230.000.000 zł., co stanowiło 5,75% wszystkich dochodów.

Oznacza to, że każda z tych 3100 osób zarabiała średnio 173 tys. rocznie (przeszło 14 tys. zł. mies.), a każda z 1.761.939 osób zarabiała rocznie zaledwie ok. 700 zł. czyli mniej niż 60 zł. miesięcznie, a na każdą z 5.307.000 osób, stanowiących 62,1% osób czynnych zawodowo, przypadało 1000 zł. rocznie — czyli ok. 80 zł. miesięcznie.

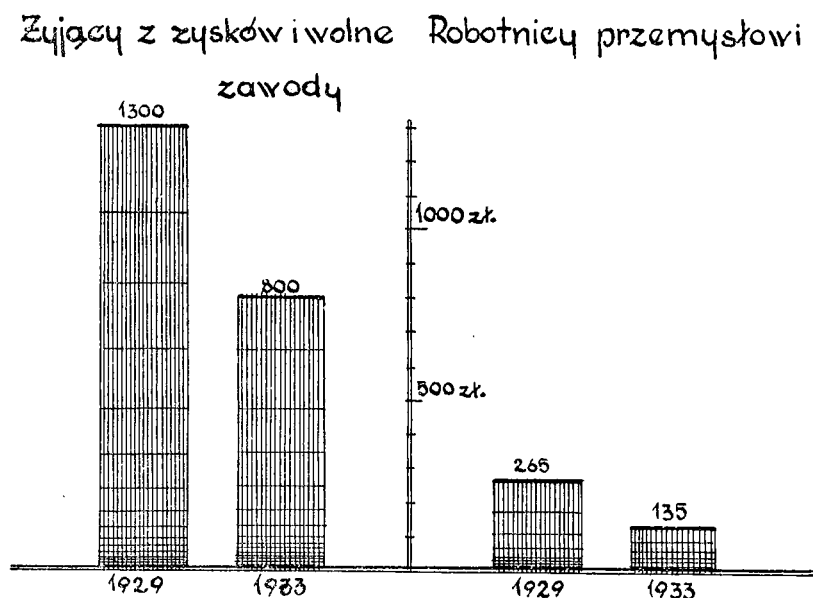
Spadek dochodu społecznego w latach kryzysu odbił się przede wszystkim na masach pracujących, a w szczególności na klasie robotniczej. Nastąpiło dalsze, niekorzystne dla klasy robotniczej prze-

<sup>59</sup> Tamże, tabl. 14, s. 74.

sunięcie w podziale dochodu, które jeszcze bardziej spotęgowało rozpiętość między „biegunem bogactwa“ a „biegunem nędzy“.

Jeśli w r. 1929 na konsumpcję 4-osobowej rodziny robotniczej wypadało miesięcznie 265 zł. to w r. 1933 już tylko 135 zł. czyli ok. 50%. Natomiast konsumpcja 4-osobowej rodziny z kategorii „żyjących z zysku, wolnych zawodów“ itp. spadła z 1300 zł. miesięcznie do 800 zł. czyli o trzydzieści kilka procent.<sup>66</sup> Abstrahując więc od fałszerstwa, wynikającego z nieuwzględnienia w grupie robotniczej bezrobotnych oraz z jednolitego potraktowania w grupie „żyjących z zysku, wolnych zawodów“ itp., wielkich potentatów finansowych i drobnych płotek i np. lekarzy — nawet i z tych dwu cyfr wynika, że spadek dochodu silniej dotknął i tak dotychczas niesłychanie upośledzoną klasę robotniczą niż kapitalistów.

Graficznie wygląda ten stosunek i ta dynamika jak niżej:



Oznacza to, że w r. 1929 konsumpcja 4-osobowej rodziny w grupie żyjących z zysku i wolnych zawodów była 5-krotnie, a w r. 1933 6-krotnie wyższa od konsumpcji rodziny robotniczej. Rzecz jasna, że gdybyśmy operowali bardziej szczegółowym, a raczej mniej zakamuflowanym, mniej fałszującym rzeczywistość materiałem, tj. danymi charakteryzującymi dochody najwyższych grup

kapitalistycznych, to obraz byłby prawdziwszy i rzecz jasna, jeszcze bardziej jaskrawy. Tendencje te wzmagają zresztą cała polityka gospodarcza państwa kapitalistyczno-obszarniczego w latach 1928-32. Obciążenie tzw. przemysłu i handlu podatkami bezpośrednimi spadło o 26%, zaś obciążenie pracowników, w szczególności podatek od uposażeń, wzrosło o 203%.<sup>61</sup>

Mamy zresztą i inne pośrednie wskaźniki tej samej tendencji.

Omówiliśmy już spadek płac nominalnych i realnych przy równoczesnym wzroście wydajności pracy w latach kryzysu. W tym samym czasie płace spadły więc nie tylko absolutnie, spadał również udział robocizny w kosztach produkcji. A równocześnie rósł udział kosztów tzw. zarządów, tj. pensji członków Rad Nadzorczych, remuneracji, premii itp. Udział ich w kosztach produkcji np. przemysłu włókienniczego wzrósł z 1,2% w r. 1926 do 2,5% w r. 1928 i do 6,1% w r. 1932.<sup>62</sup>

Pamiętajmy przy tym, że płaca robotników włókienniczych z uwzględnieniem stopnia zatrudnienia wynosiła w 1932 r. zaledwie 51,3% płac nominalnych, 71% płac realnych z 1927 r.<sup>63</sup>

Z obliczeń Derengowskiego,<sup>64</sup> które on sam uważa raczej za podwyższone, na 1 robotnika w przemyśle wielkim i średnim<sup>65</sup> wypadało dochodu rocznego w r. 1929 2108 zł, zaś w r. 1932 — 986 zł.

Oznacza to, że dochód 1 robotnika w 1929 r. wynosił miesięcznie ok. 175 zł., a w r. 1932 ponad 80 zł. czyli, że dochód w r. 1932 stanowił zaledwie ok. 47%, z uwzględnieniem spadku cen 61%, dochodu z 1929 r.

Na 1 osobę w rodzinie robotniczej (tj. na zawodowo czynnych i biernych) wypadało w r. 1929 821 zł, zaś w r. 1932 — 384 zł.

Oznacza to, że na 1 osobę w rodzinie robotniczej wypadało dziennie w r. 1928 do 2,30 a w r. 1932 — 1 zł. dochodu.

Jest rzeczą jasną, że ten silny spadek dochodu klasy robotniczej był jednoznaczny ze spadkiem jej siły nabywczej. Spadek ten był

<sup>60</sup> M. Kalecki i L. Landau: Dochód społeczny w r. 1933 i podstawy badań nad zmianami dochodu. Wyd. I.B.K.G. i C., Warszawa 1935.

<sup>61</sup> Obliczone na podstawie danych Cz. Klärnera: Dochód społeczny wsi i miast w Polsce w okresie kryzysu gospodarczego 1928 — 1936. Lwów 1937.

<sup>62</sup> K. Klötzner: Die Lodzer Textilindustrie in der Krise. Lodz 1936.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> J. Derengowski: Próba szacunku dochodów robotniczych z pracy w przemyśle 1928 — 1932.

<sup>65</sup> Łącznie z bezrobotnymi i po odliczeniu od sumy zarobków sumy wypłaconych zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

w Polsce największy, wyniósł w ciągu lat 1929-1932 — 39%, podczas gdy w Niemczech — 20%, we Włoszech — 19% w Anglii — 10%.<sup>66</sup> A pamiętamy, że i w latach przedkryzysowych, w okresie tzw. koniunktury, zarobki i siła nabywcza polskiej klasy robotniczej były niesłychanie niskie, najniższe w Europie. Rzeczą oczywistą jest, że rezultatem spadku siły nabywczej klasy robotniczej było dalsze ograniczenie konsumpcji, a co za tym idzie — produkcji, było dalsze pogłębianie się kryzysu ze wszystkimi jego skutkami, było dalsze pogarszanie się stopy życiowej robotników.

---

<sup>66</sup> Tamże.

## ИСТОРИЧЕСКОЕ ОБОЗРЕНИЕ

издаваемое Обществом Любителей Истории в Варшаве

XLIII №1

Варшава 1952

## Содержание статей

ЛЕОН ГРОСФЕЛЬД

РОСТ ЭКСПЛУАТАЦИИ РАБОЧЕГО КЛАССА В ПОЛЬШЕ  
В ПЕРИОД КРИЗИСА 1929 — 1933 Г.

Настоящая статья составляет отрывок большего труда, посвященного экономическим и социально-политическим отношениям в Польше в период кризиса 1929 — 1933 г. Она тесно связана с другим отрывком того же труда, занимающимся безработицей в тот же период, а напечатанным в журнале „*Myśl Współczesna*” (Современная Мысль).

Статья рассматривает характер и результаты капиталистической рационализации труда в период частичной и временной стабилизации. На основании официальных данных этого периода, которые по всей вероятности стараются изложить положение дел оптимистически, автор доказывает, что капиталистическая рационализация труда происходила исключительно путем повышения производительности труда рабочих, без каких бы то ни было технических улучшений. Рационализация эта принуждала рабочих к значительно большему вкладу сил, не только не представляла им никакого эквивалента в виде повышения заработной платы, но наоборот сопровождало её постоянное понижение заработков, существовавшее у нас больше, чем в других капиталистических странах. Автор показывает, что в течение всего этого периода заработная плата не достигла уровня 1913 г., а ведь тогда была у нас гораздо ниже, чем во многих других странах и принадлежала к самым низким в мире. К этому присоединялась постоянная, хроническая безработица и полубезработица.

Несмотря на низкий исходный пункт, динамика снижения заработной платы в период кризиса была в Польше самая большая, а снижение это продолжалось у нас больше, чем в других странах.

Реальная стоимость сумм, уплачиваемых рабочим в 1932 — 1933 г. представляла едва 60% по сравнению с 1928 — 1929 г.

Дальше автор рассматривает вопрос общественного дохода и его распределение, а также обращает внимание на стремительное во время великого кризиса понижение общественного дохода, который и так уже принадлежал к самым низким в Европе. Кроме того понижение это продолжалось уже больше чем в других капиталистических странах. Разделение обще-

ственного труда показывает у нас крайнюю поляризацию, выражающуюся в исключительно разившейся пауперизации рабочего класса, а одновременно с ней в огромных заработках руководителей капиталистической промышленности.

Капиталистическая статистика податей не отражает в полной мере настоящего положения дел, хоть бы по тому поводу, что не учитывает безработных масс. Издержки на потребление для состоящего из 4 лиц рабочего семейства составляли в 1933 г. приблизительно 50% таких же издержек в 1928 г. Результатом этого процесса было дальнейшее понижение покупательной способности рабочего класса, а в итоге — дальнейшее углубление кризиса.

### ГЕНРИХ ЛОВМЯНЬСКИ

#### СОСТОЯНИЕ ИССЛЕДОВАНИЙ В ОБЛАСТИ ЭКОНОМИЧЕСКИХ И СОЦИАЛЬНЫХ ОСНОВ ОРГАНИЗАЦИЙ РУССКОГО ГОСУДАРСТВА

В буржуазной западно-европейской науке все еще господствует норманнская теория возникновения и начал русского государства, которая основание киевского государства объясняет экспансией норманнов в Восточной Европе IX — X в.в. Эту точку зрения защищают там до настоящего времени главным образом вследствие ограничения исследований до политической истории. Русская наука, которая старалась всесторонне изучить прошлое своего народа и обратила большое внимание на внутренние исторические процессы, уже в дореволюционное время рассматривала возникновение киевского государства в тесной связи с социальными преобразованиями, а иногда даже с экономическими вопросами. Самый выдающийся русский историк до Соловьева, Карамзин, хотя и признавал участие норманнов в основании русской государственности, но ее возникновение считал результатом развивающихся в течении нескольких веков внутренних процессов. Самая давняя историография, начиная с Татищева, считала родовую организацию исходной точкой внутренней эволюции Руси. Теорию родового начала в строе Руси самым тщательным образом среди буржуазных русских историков обработал Соловьев. К. Аксаков и другие славянофилы противопоставили ей теорию общинного быта, составляющего будто бы специфическое явление древней Руси. Государство образовалось не как результат эволюции общины, но рядом с ней, как механически связанная с общинным бытом организация. Лещков считал государство результатом эволюции общинного быта. Во второй половине XIX в. самым большим успехом пользовалась гипотеза Ключевского, по которой русское государство образовалось как результат во-первых торговых сношений с границей и во-вторых необходимости защиты этих сношений. С этой целью строились города, которые подчинили себе окрестные территории, а потом объединились в одну политическую систему со столицей в Киеве под вла-



## REVUE HISTORIQUE

Publiée par la Société d'Histoire

à Varsovie

XLIII Nr 1

V a r s o v i e 1952

R é s u m é s

LEON GROSFELD

L'EXPLOITATION DE LA CLASSE OUVRIÈRE EN POLOGNE  
AU TEMPS DE LA CRISE ÉCONOMIQUE DE 1929 — 1933.

Cet article n'est qu'un fragment d'un plus grand travail de l'auteur sur la situation économique sociale et politique en Pologne lors de la crise de 1929—1933, et se relie à un autre fragment, traitant du problème du chômage, publié dans „La Pensée Contemporaine“ (Myśl Współczesna).

L'article ci-dessus s'occupe du caractère et des conséquences de la rationalisation capitaliste du travail dans la courte période de stabilisation survenue en Pologne entre 1926 et 1929.

En s'appuyant sur les documents officiels du temps, plutôt optimistes, pour cause, l'auteur démontre, que la rationalisation du travail se servait uniquement de l'augmentation du rendement de la main d'oeuvre et non de l'amélioration technique. En forçant les ouvriers à un ouvrage plus intense, non seulement elle ne leur apportait aucune augmentation du salaire, mais, au contraire, elle fut suivie d'une baisse qui persista en Pologne plus longtemps que dans d'autres pays capitalistes.

L'auteur démontre que pendant ces quelques années, les salaires n'ont même pas atteint le niveau de 1913 lequel restait à son tour très en dessous des salaires dans la plupart des autres pays. En même temps le chômage total ou partiel ne cessait de sévir. Malgré la modicité du point de départ, la baisse des salaires en Pologne fut à la fois plus profonde et plus durable que partout ailleurs. La valeur réelle des sommes, payées aux ouvriers en 1932—33 ne dépassait pas 60 % des salaires payés en 1928—29.

Dans la seconde partie de son article, l'auteur discute le problème du revenu social et de son partage. Il fait observer la baisse violente de ce revenu, l'un des plus modestes en Europe, dans les années de la grande crise économique. Cette baisse, en outre, dura chez nous plus longtemps que dans d'autres pays capitalistes.

Le partage du revenu social évolue en ce temps en Pologne vers une polarisation radicale, puisque la paupérisation de la classe ouvrière s'accroît en contraste avec les énormes revenus des patrons capitalistes.

La statistique des impôts, dont se servait l'auteur ne rend point une image exacte, car elle ne prend pas en considération la masse des chômeurs.

Les dépenses de consommation d'une famille ouvrière composée de 4 personnes ne dépassaient pas en 1933 50% de dépenses de l'année 1929. Il en résulta une nouvelle baisse du pouvoir d'achat de la classe ouvrière, ce qui influa à son tour sur l'approfondissement de la crise économique.

HENRYK ŁOWMIANSKI

ETAT DES ETUDES SUR LA BASE  
ECONOMIQUE ET SOCIALE DES ORIGINES DE L'ÉTAT RUSSE

L'historiographie bourgeoise des pays capitalistes soutient jusqu'à présent la „théorie normanne“ des origines de l'État russe, en attribuant sa fondation à l'expansion des Normands en Europe orientale au IX et X s. Ce point de vue ne se maintient que grâce à la méthode des recherches basée uniquement sur l'histoire politique et négligeant l'histoire économique et sociale.

Déjà l'historiographie russe d'avant 1917, s'appliquant à connaître tous les aspects du passé de son pays, consacrait une attention spéciale aux processus intérieurs tout en traitant de la genèse de l'État de Kiev en fonction de changements sociaux et même économiques.

Le plus marquant des historiens russes antérieurs à Soloviev — Karamzine — tout en admettant le rôle joué par les Normands dans la création de l'État russe, — interprétait sa genèse, comme l'aboutissement de quelques siècles d'évolution intérieure.

L'ancienne historiographie russe à partir de Tatichtchev acceptait l'organisation de clans familiaux (genus) comme point de départ de l'évolution intérieure de la Russie, mais ce fut Soloviev qui développa largement cette théorie.

Les représentants de la tendance slavophile — parmi eux K. Axakov — lui opposèrent la théorie de l'organisation communale (obchtchinnij byt), spécifique selon eux, pour le territoire russe. L'État devait s'être formé d'après eux, non pas grâce à l'évolution de la commune, mais à côté d'elle en tant qu'organe lié à elle d'une façon mécanique.

Un autre savant, Lechkov, considérait l'État comme résultat de l'évolution du système communal.

Mais ce fut la conception de Klutschewski qui acquit le plus grand succès dans la seconde moitié du XIX s. Elle voyait l'origine de l'État russe dans les relations commerciales avec l'étranger et dans la nécessité de la protection du commerce. C'est dans ce but qu'on fonda des places fortes qui soumièrent à leur tour les territoires environnants et fusionnèrent dans la suite en un grand système politique avec Kiev pour capitale et sous le pouvoir du prince régnant dans cette ville. Dans cette évolution le facteur normand ne joue qu'un rôle auxiliaire. Le point vulnérable de cette théorie c'était l'exagération du rôle joué par le commerce extérieur ce qui fut relevé encore avant 1914 (Rojkov).